

Był jednym z hitów letniego okienka transferowego. Kiedy z San Siro zabierała go karetka, kibice nie kryli niepokoju. Dziś Stekelenburg czuje się już dobrze i stara zaaklimatyzować w Rzymie. Oto jak o tym opowiada.

Holenderski bramkarz nie ukrywa, że nie jest mu łatwo komunikować się z kolegami.

- Wielu z nich mówi po hiszpański z trenerem. Muszę szybko nauczyć się włoskiego, żeby się dogadać. Każdego dnia czuję się trochę swobodniej. Ale to naprawdę trudny język. Trochę jak mój holenderski. Chodzę do szkoły, zaczynam go rozumieć, ale na razie mówię niewiele. Z kolegami na boisku używam angielskiego. Znam też niemiecki, ale tutaj mi się nie przyda.

Popularny Stek przyznaje, że właśnie z powodu języka zdarzyło mu się kilka dyskusji i spięć z kolegami.

- Nie tylko z Heinze, ale z różnymi osobami. To się czasem zdarza w czasie meczu.

A co z uderzeniem przez Lucio na San Siro?

- Już o tym nie myślę. Czuję się dobrze. Nigdy nie myślałem, żeby używać kasku. Przeszkadza mi. Jeszcze w czasach Ajaxu zostałem podobnie uderzony. Z Mediolanu pamiętam tylko światła karetki. Nie miałem nawet czasu się wystraszyć. Żeby zdać sobie sprawę, jak to wyglądało, musiałem obejrzeć powtórkę w TV.

Przeciw Palermo zanotował swój do tej pory najlepszy występ.

- Niektóre parady dają ci wiarę w siebie, jak choćby to odbicie prawą ręką. Zawsze byłem spokojny, ale trzeba też trochę szczęścia.

Autor: kaisha